

Droga na zachód, czyli IV Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody

Gdy w 2011 r. pod Kijowem rozpoczynaliśmy zajęcia w ramach I Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody myśleliśmy co prawda, że kiedyś taka Szkoła powinna się odbyć w Polsce, ale były to plany dość mgliste, bo chodziło o to, by w pierwszej kolejności kształtować kadry obrońców przyrody w Ukrainie. Życie jednak jest nieprzewidywalne i zaskakujące – ktoś mógł wiedzieć, że 3 lata później sytuacja w Ukrainie będzie tak ciężka, z wojną włącznie. To był jeden z ważkich powodów, dla których nasze mgliste plany sprzed kilku lat ziściły się pod koniec roku 2014. IV Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody odbyła się w dniach 13-14 grudnia 2014 r. właśnie w Polsce, w Stacji Edukacji Ekologicznej Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot – organizacji, która była współorganizatorem wszystkich trzech poprzednich Szkół.

W Szkole, połączonej też ze świętem z okazji ćwierćwiecza istnienia Pracowni, udział wzięło ponad 30 osób z całej Polski, a także przedstawiciele i referenci z Ukrainy – dr Iwan Parnikoza oraz z Białorusi – dr Mikołaj Czerkas.

Tematyką wiodącą Szkoły była, podobnie jak w poprzednich edycjach, idea ochrony biernej (absolutnej). Temu poświęcono główne wystąpienia i gros czasu w dyskusjach. Stan jej realizacji w Ukrainie, problemy ochrony tamtejszych zapowiedników i parków narodowych szeroko przedstawił dr Parnikoza. Perspektywy jej realizacji w Polsce, wraz ze wskazaniem obszarów, na których mogłaby być ona realizowana, zaprezentował niżej podpisany. Jako takie właśnie tereny, niejako same „narzucają się” obszary ochrony ścisłej parków narodowych. Jednak analizując problematykę polskich parków narodowych uświadomiliśmy sobie jak daleko odeszliśmy od tego idealnego modelu parku, o którym przed ponad 90. laty pisał Jan Gwalbert Pawlikowski w artykule „Tatry parkiem narodowym”: „Park narodowy w ścisłym znaczeniu jest to tedy rezerwat zupełny, wykluczający wszelką gospodarkę ludzką, wszelkie zmiany, które zwykł czynić człowiek w przyrodzie, czy to dla swego zysku, czy fantazji lub wygody. Jest to wśród przyrody zmienionej przez kulturę, oaza przyrody pierwotnej”. Albo jak nieco później czynił to prof. Władysław Szafer: „Najwięcej do ideału zbliża się taki park narodowy, w którym przyroda chroniona jest absolutnie i pod każdym względem, a wpływ człowieka w nim jest ściśle ograniczony”. Patrząc na posiekane szlakami i ścieżkami dydaktycznymi obszary ochrony ścisłej w Bieszczadzkim i innych górskich parkach narodowych aż trudno uwierzyć, że to na słowach i dziełach tych filarów polskiej ochrony przyrody bazują nasze dzisiejsze najwyższe formy ochrony przyrody w kraju.

Po prezentacjach zwykle następowała ożywiona dyskusja, która, co trzeba podkreślić, zawsze cechowała się bardzo konkretnym potraktowaniem tematu i dużą wolą rozwiązania rodzących się problemów. Te, choć czasem wydają się nierozwiązywalne, można i trzeba w jakiś sposób ugryźć, po to choćby, aby nie żyć w złudnym przekonaniu, że nasze parki narodowe doskonale chronią przyrodę.

Dla uczestników niekoniecznie dobrze zaznajomionych z realiami ochrony przyrody u naszych wschodnich sąsiadów – w Białorusi i w Ukrainie – na pewno ciekawe były prezentacje doktorów Parnikozy i Czerkasa. Nasz kolega ze stolicy Ukrainy zaprezentował bogatą i różnorodną działalność Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego, które zwłaszcza w ostatnich latach skupiło się na „porządkowaniu” ochrony przyrody w zapowiednikach i parkach narodowych. Dr Czerkas natomiast przedstawił działalność największej i najprężniejszej białoruskiej organizacji przyrodniczej – Ochrony Ptaków Ojczyzny (APB). Mimo że warunki pracy pozarządowych ekologów w Białorusi różnią się znacząco od tych, jakie mamy my czy Ukraińcy, to jednak białoruskim kolegom udało się osiągnąć wiele sukcesów w ochronie ojczystej przyrody.

Plonem szkoły, prócz zdobytej wiedzy, kontaktów i wielu owocnych dyskusji, jest też Rezolucja, którą zamieszczamy, będąca swego rodzaju planem działań na przyszłość.

Na przyszłość

Szkoła, którą oceniam jako sukces, skłania do wielu refleksji, jakie postaram się we w miarę lakoniczny sposób przedstawić poniżej. Dotyczą one zarówno samej Szkoły, jak i ewentualnych planów na przyszłość.

Na pewno jedną z najmocniejszych stron Szkoły było zrozumienie tematu wiodącego przez jej uczestników. Na to niejednokrotnie zwracali uwagę nasi wschodni partnerzy. Inaczej było na trzech poprzednich szkołach w Kijowie. U nas nikogo w zasadzie nie trzeba było przekonywać do potrzeby i zasadności propagowania i wdrażania ochrony biernej oraz tego, jakie oczywiste korzyści przyniesie ona przyrodzie. Można powiedzieć, że zebrali się w ten weekend w Stacji w Bystrej ludzie, którzy to doskonale rozumieli. Nawet, zdawałoby się, krytyczne głosy, mówiące np. o tym, że to dość „ekstrawagancka idea”, nie miały na celu, jak się okazało, krytykowania samej idei, a raczej wskazanie na to, że bardzo trudno będzie ją w Polsce w obecnych warunkach realizować. I to w zasadzie na odpowiedzi na pytanie „Jak?”, a nie „Czy?” skupiła się cała dyskusja. To bardzo ważne, bo można powiedzieć, że startowaliśmy z zupełnie innego pułapu. Wyższego.

Na pewno jedną ze słabszych stron Szkoły był brak ludzi aktywnie zaangażowanych w propagowanie idei ochrony biernej, takich jak prof. Ludwik Tomiałojć czy Andrzej Jermaczek z Klubu Przyrodników. Szkoda, że zabrakło ich spostrzeżeń. Opinie takich osób bardzo ubogacają dyskusję, konkretyzują ją i pozwalają skierować na właściwe tory. Tutaj tych „przewodników” nam zabrakło, ale z całą pewnością będziemy do nich kołatać przy organizacji kolejnych Szkół.

Bardzo cenny jest pomysł aktywnego włączenia w działania i zajęcia prowadzone w ramach Szkoły uczestników z innych krajów UE, zwłaszcza z najbliższej z nami sąsiadujących Czech i Słowacji. W zasadzie taka była od początku myśl Szkoły, aby ideę ochrony absolutnej (biernej) „nieść na Zachód”, czy raczej w niektórych przypadkach po prostu przypomnieć, że „u was też taka była”. Dzieje się to już u nas w Polsce, ale warto nieść ten kaganek dalej. Zwłaszcza że tak w Czechach, jak i na Słowacji istnieją organizacje ideowo bardzo pokrewne Pracowni i Kijowskiemu Centrum Ekologiczno-Kulturalnemu – organizatorom Szkoły. Liczymy zatem, że w przyszłości uda się ściągnąć na Szkołę uczestników z południowej strony grzbietu Karpat i Sudetów.

Nie należy jednak zapominać o uczestnikach ze Wschodu. Wskazane byłoby, aby jak największa ich liczba brała udział w kolejnych edycjach Szkoły, bo choć najpełniejsza emanacja ochrony biernej – ochrona absolutna – przyszła ze wschodu, to dziś „nie jest prorokiem we własnym kraju”. Ani w Ukrainie, ani w Rosji nie cieszy się należnym poważaniem. W Ukrainie bywa nawet zajadle zwalczana przez pewne środowiska, a przeciw jej stronnikom rozpętuje się antykampanie. Dlatego też pokazanie, że jesteśmy tą ideą zainteresowani, że jest to idea przyszłości ochrony przyrody, jest bardzo ważnym wsparciem dla naszych sojuszników ze wschodu i – mamy nadzieję – pozytywnym wstrząsem dla ich przeciwników.

Ważne jest też i to, aby Szkoła nie była tylko jednorazowym spotkaniem raz do roku, lecz aby czas od Szkoły do Szkoły wypełnić jak najpełniej aktywnym działaniem – słowem, by realizować to, co zostało zapisane w Rezolucji Szkoły. Jak pokazały dyskusje, nie brakuje wspólnych płaszczyzn do współpracy i problemów do rozwiązania. Potrzeba jedynie chęci i czasu na realizację. Wierzę, że przynajmniej tych pierwszych – nie zabraknie. Zwłaszcza że korzyści ze wspólnych działań mogą być również obopólne, a na pewno skorzysta na nich przyroda, która nie zna granic i przynależności państwowej. Temu zagadnieniu poświęciliśmy zresztą niemało czasu, dyskutując już w węższym gronie nad możliwościami konkretnych wspólnych działań.

Na koniec chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, bez których ta Szkoła nie mogłaby się odbyć lub miałaby o wiele uboższą formę. W pierwszej kolejności chciałbym podziękować Zarządowi Pracowni za to, że przyjął na siebie niełatwy trud organizacji Szkoły, rekrutacji uczestników, zakwaterowania itd. Dziękuję bardzo mojemu ukraińskiemu koledze, dr. Iwanowi Parnikozie, który mimo trudności dojechał na naszą Szkołę i godnie reprezentował stronę ukraińską, współprowadząc ze mną całe spotkanie. Słowa podziękowania należą się także dr. Mikołajowi Czerkasowi z Białorusi, za to, że tak pozytywnie odpowiedział na ogłoszenie o Szkole i bardzo szybko przygotował ciekawy i oryginalny materiał, sprawiając, że Szkołę można nazwać ukraińsko-polsko-białoruską. Nie mniej gorące podziękowania kieruję do wszystkich uczestników Szkoły, przede wszystkim za ich aktywność i poważne podejście do omawianych kwestii oraz liczne trafne i inspirujące uwagi w dyskusjach. To właśnie ich postawa ostatecznie utwierdziła nas w przekonaniu, że podjętą przed laty w Kijowie inicjatywę warto kontynuować.

Do zobaczenia zatem na V Ukraińsko-Polskiej Szkole Ochrony Przyrody już w tym roku.

Krzysztof Wojciechowski